

Maria Szyszkowska

Świadomość niewiedzy

Palestra 38/12(444), 106-107

1994

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



Prawo i nasza codzienność

Maria Szyszkowska

Świadomość niewiedzy

Powinniśmy istnieć zgodnie z naszą wewnętrzną prawdą, a nie tylko doszukiwać się jej, na przykład, w teoriach naukowych. Zresztą historia wiedzy to zapis złudnych iluzji, że odkryło się prawdę. Historię medycyny czy historię np. fizyki można odczytać jako wyraz pomyłek w dążeniu do poznania wycinka rzeczywistości. Historia sądownictwa uczy, że niejeden skazaniec okazywał się człowiekiem niewinnym. Zmieniające się systemy polityczne prowadzą do pośmiertnych rehabilitacji.

Niemiecki filozof pierwszej połowy naszego wieku, Oswald Spengler, odkrywczo wykazał analogie zachodzące między prawami naukowymi a zaklęciami czarownika. I w jednym, i w drugim przypadku celem jest oswojenie człowieka ze światem, który w swej istocie pozostaje wciąż poza zasięgiem naszego poznania. Wewnętrzna prawda czarownika odmawiającego zaklęcia jest porównywalna z prawdą uczonego. To zestawienie pozwala uwyraźnić, że świat sam w sobie, inaczej: rzeczy same w sobie – są ostatecznie niepoznawalne. Osiągane przez dane pokolenie prawdy okazują się potem zwierztałe.

Wciąż aktualne jest dążenie do poznania świata. Trudności płyną przede wszystkim stąd, że świat poznany jest światem dostosowanym do naszych możliwości poznawczych, uwzględniając w tym narzędzia, którymi się posługujemy. Już Demokryt w starożytności wskazał, że pewne jakości, jak gorycz, słodkość, barwy itp., w innej postaci występują w przedmiotach, które poznajemy – a w innej w naszych doznaniach. Czas i przestrzeń, być może, są również wyrazem naszych zdolności poznawczych i obiektywnie nie istnieją. Jaki jest świat sam w sobie? My coś wiemy – ale o świecie dostosowanym już do naszego sposobu poznawania go.

Zamiast uświadamiać sobie, że nasze możliwości poznawcze są ograniczone oraz zdawać sobie sprawę z bezmiaru niewiedzy i z mitów, którymi jesteśmy karmieni – przybieramy chętnie postawę nieomylnych sędziów w sprawach małej i wielkiej wagi. Ten brak wątpliwości w stosunku do własnej wiedzy prowadzi do ferowania ocen. I oto poglądy w sferze obyczajów oddziałują nie mniej – jeśli nie bardziej – przymuszająco niż prawo stanowione. Ciśnienie „jedynej prawdy” w sferze sposobu życia osiąga nieraz wymiar fanatyzmu. Interesujące, że niewiele wiedząc – chętnie stajemy się kategorycznymi rzecznikami tego, co należy czynić i jak żyć.

Przymus obyczajowy w większym stopniu odbiera człowiekowi wolność niż przymus prawny. Wprawdzie nie jesteśmy w Polsce wychowywani w kulcie dla prawa i w atmosferze szacunku dla jego litery, ale wdraża się nam przekonanie, że poglądy większości

należy respektować jako bardziej prawdziwe od tych, za którymi stoi mniejszość. Jest to głębokie nieporozumienie, które negatywnie ciąży na naszym istnieniu.

Z wielką niechęcią i krytyką została u nas przyjęta teoria dezintegracji pozytywnej Kazimierza Dąbrowskiego m.in. z tego powodu, że psycholog ten wyraził aprobatę dla pozytywnego nieprzystosowania. Notabene latami wyładał w Kanadzie nie mogąc znaleźć w Polsce możliwości wykładów uniwersyteckich. Pozytywne nieprzystosowanie wyraża odwagę istnienia na swój własny sposób, choćby się było odosobnionym w swoich poglądach. Naturalnie nie ma ono nic wspólnego z nieprzystosowaniem negatywnym, które przejawia się w formie alkoholizmu, narkomanii czy drogi przestępczej.

Okazuje się, że wbrew powszechnym poglądom można ukształtować samego siebie, na swój własny sposób, jedynie nie przystosowując się pozytywnie do otoczenia. Wybór takiej drogi prowadzi często do kolizji z otoczeniem, narusza obyczajowość, ale droga ta nie pozostaje w sprzeczności z prawem stanowionym. Staje się wyraźne, że prawo w państwie służy wolności człowieka niejednokrotnie bardziej niż normy obyczajowe określonego środowiska. Zadaniem prawa jest gwarantowanie każdemu jednakowego obszaru wolności. A w jej obrębie można rozwijać własne cechy indywidualne i od naszej swobodnej decyzji zależy, czy wybierzemy drogę konformizmu, czy poszukiwania wewnętrznej prawdy.